



**AGATA
PUŚCIKOWSKA**

redaktor wydania

Są pracownicy jak mrówki. Aby zarobić na swoje utrzymanie przyjeżdżają do Warszawy nawet z daleka. Nierzadko, aby zdążyć na szóstą, budzą się już o trzeciej. Niepełnosprawni umysłowo, często spychani na margines życia, w ciężkiej, fizycznej pracy odnajdują radość i godność. Przy okazji sprawdza się zasada, że gdy ktoś chce pracować, zawsze znajdzie pracę... Oby tylko przybywało mądrych i dobrych pracodawców, takich jak firma zatrudniająca stołeczne „mróweczki”.

ZA TYDZIEŃ

- KOMISJA LUSTRACYJNA W WARSZAWIE: co dalej?
- ŚW. O. PIO – Z SAN GIOVANNI ROTONDO NA PRAGĘ

Kościół warszawski chce poznać prawdę

Powstała komisja lustracyjna

Po kilku innych diecezjach, również w archidiecezji warszawskiej, powołana została komisja ds. lustracji. 21 września poinformował o tym Prymas Polski na Kongregacji Księży Dziekanów.

W referacie „Lustracja – problem moralnej oceny” Ksiądz Prymas wskazał, że konieczne są rzetelne badania dla wyjaśnienia wszystkich okoliczności i kontekstów dotyczących infiltracji Kościoła przez Służbę Bezpieczeństwa. Zwrócił uwagę, że nie chodzi o medialne publikowanie list agentów w sutannach, ale o poznanie całej prawdy o trudnych latach PRL i mechanizmach zniewalania ludzi. Bardzo istotny jest też sposób, w jaki następuje poinformowanie opinii publicznej o bolesnych dla Kościoła faktach. Zauważył, że obecnie o podejrzaniach o współpracę niektórych księży z SB informują opinię publiczną sami księża, stając się



RYSZARD RZEPECKI

oskarżycielami współbraci. Nie jest to zdaniem Prymasa właściwe. Poinformował on, że w archidiecezji warszawskiej została powołana komisja dla wyjaśniania kwestii współpracy księży z bezpieką. W jej skład weszli: ks. prałat prof. Andrzej Gałka, ks. inf. prof. Stanisław Kur i prof. Tadeusz Krawczak. Komisja za-

Prymas podkreślił, że nie chodzi o publikowanie list agentów w sutannach

pozna się z zachowanymi w archiwach IPN dokumentami dotyczącymi księży archidiecezji warszawskiej.

Prymas zaapelował również o to, by księża mający wątpliwości co do swojej przeszłości, zgłaszali się do niego na rozmowę i ujawnili prawdę o sobie. Pozwolił to podjąć decyzje odpowiednie do sytuacji.

PAPIESKI POCIĄG NA GDAŃSKIM



Z okazji Dni Transportu Miejskiego, 24 września warszawiacy mogli z bliska przyrzeć się papieskiemu pociągowi, który przyjechał na dworzec Warszawa Gdańska. Na co dzień kursuje między Krakowem i Wadowicami, po drodze zatrzymując się w miejscach szczególnie bliskich Janowi Pawłowi II: w Łagiewnikach i w Kalwarii Zebrzydowskiej. Pociąg w barwach papieskich ma wewnątrz 152 wygodne fotele i 8 miejsc przystosowanych dla osób niepełnosprawnych. Podczas jazdy w telewizorach pasażerowie mogą oglądać filmy upamiętniające pontyfikat Jana Pawła II. Na sąsiednim torze warszawskiej stacji stanął pociąg bliźniak – Szybkiej Kolei Miejskiej – który kursuje z Pruszkowa do Rembertowa. Od papieskiego różni się tym, że ma mniej komfortowe wnętrze.

Papieski pociąg po raz pierwszy w Warszawie

Krzyż na Górze Ojca



RYSZARD RZEPECKI

Ksiądz Kornilowicz wiele lat pomagał ociemniałym w Laskach

LASKI. 24 września w Kampinoskim Parku Narodowym poświęcono krzyż upamiętniający 60-lecie śmierci ks. Władysława Kornilowicza. Sługa Boży Ksiądz Kornilowicz, którego proces beatyfikacyjny rozpoczął się w 1978 r., był przez wiele lat związany z Towarzystwem Opieki nad Ociemniałymi w Laskach.

Ośmiometrowy krzyż postawiono na miejscu, gdzie wcześniej stał krzyż postawiony na pamiątkę setnej rocznicy urodzin Sługi Bożego. Obecny na uroczystości bp Bronisław Dembowski znał osobiście ks. Kornilowicza, który spowiadał go i udzielał mu Pierwszej Komunii.

Sanitariuszka patronką szpitala



JACEK ZAWADZKI

Bohaterska harcerka została patronką szpitala przy ul. Inflanckiej

WARSZAWA. Szpital Ginekologiczno-Położniczy przy ul. Inflanckiej w Warszawie 24 września otrzymał imię Krysi Niżyńskiej – najmłodszej sanitariuszki powstania warszawskiego. Niżyńska była harcerką 4. Warszawskiej Drużyny Harcerki Szarych Szeregów „Knieje”. Pseudonim „Zakurzona” dostała po jednym z bombardowań Warszawy, kiedy przekonywała swoje koleżanki, by zostawiły ją i ratowały innych. Mówiła

wtedy do nich: „Mnie nic nie jest – ja jestem tylko zakurzona”. Zginęła w niewoli, zabita przez Niemców. Jej ciała nie odnaleziono. Na murze szpitala przy Inflanckiej biskup polowy WP Tadeusz Płoski oraz p.o. prezydenta Warszawy Kazimierz Marcinkiewicz odsłoniли tablicę upamiętniającą 16-letnią harcerkę. Obecny był personel szpitala, ale także żołnierze harcerskiego batalionu „Zośka”.

W intencji KOR

WARSZAWA. „Potrzeba dziś w Polsce podobnych ludzi sumienia, którzy wprowadzą ład moralny” – mówił bp Bronisław Dembowski 24 września, podczas Mszy św. w intencji zmarłych członków i współpracowników Komitetu Obrony Robotników. Mszę św. z okazji 30. rocznicy powstania Komitetu odprawiono w kościele św. Marcina na warszawskiej Starówce. Mszę odprawił bp Dembowski, w czasach KOR-u rektor kościoła św. Marcina. W homilii nawiązał do całej powojennej historii rozmów opozycji z władzą komunistyczną. „System totalitarny zginął, przeszedł, i to bez wojny domowej – mówił bp Dembowski. – Owszem, przyszła przemoc i tortury stanu wojennego, ale to nie opozycja strzelała, a jednak ostatecznie zwyciężyła”. Zdaniem bp. Dembowskiego,

należało rozmawiać z władzą tak jak robili to członkowie KOR-u. Podczas Mszy odmówiono modlitwę w intencji kilkunastu nieżyjących już działaczy KOR-u. W kościele św. Marcina 24 maja 1977 r. 14 osób rozpoczęło głodówkę, żądając uwolnienia aresztowanych kilka dni wcześniej KOR-owców. Rektorem tego kościoła był wówczas ks. Bronisław Dembowski. Podczas konferencji „Działania Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR 1976–1980”, zorganizowanej na Uniwersytecie Warszawskim, dr Andrzej Grajewski przypomniał postaci kapłanów bezpośrednio zaangażowanych w pomoc i wspieranie robotników – ks. Jana Ziei i ks. Romana Kotlarza, którzy za swoją działalność zapłacił życiem.

Ratusz przyspiesza

WARSZAWA. W porozumieniu ze stołecznym ratuszem, policja na czterdziestu trasach zwiększy dopuszczalne limity prędkości. „Na tych ulicach kierowcy jeżdżą i tak szybciej, niż dopuszczalną pięćdziesiątką” – tłumaczy Robert Szaniawski, rzecznik stołecznego ratusza. Do 80 km/godz. będzie można rozpędzić się na przykład na Wisłostradzie, Przyczółkowej, Trasach Siekierkowskiej i Łazienkowskiej oraz na niektórych odcinkach Puławskiej. Z nieco mniejszą prędkością, do 70 km na godzinę, będzie można jeździć na przykład ulicami: Wiertniczą, Powsińską, Czerniakowską, al. Wilanowską, Sobieskiego,



JOANINA JURCZKO-WILK

Policja przyznaje: wolniej nie znaczy bezpieczniej

al. Jana Pawła II, Popiełuszki, Towarową, Chałubińskiego, al. Niepodległości. Stołeczni policjanci twierdzą, że szybsza jazda w tych miejscach nie będzie zagrożeniem dla ruchu, a za to chociaż częściowo rozładuje korki.

Śpiewali gospel

WARSZAWA. Od 22 do 24 września w Warszawie można było posłuchać najlepszych polskich i zagranicznych wykonawców gospel. Uczestnicy Festiwalu Chóralnego Warsaw

Gospel Days 2006 wystąpili m.in. w kościele ewangelicko-augsburskim, przy ul. Puławskiej i w kościele św. Józefa Oblubieńca NMP w Konstancinie-Mirkowie (na zdjęciu).



JACEK ZAWADZKI

III edycja Kampanii Parkingowej

Zjedź z koperty!

Po raz kolejny rusza kampania pod wymownym tytułem: „Czy naprawdę chciałbyś być na naszym miejscu”, która ma ułatwić parkowanie na mieście osobom niepełnosprawnym. Nauki nigdy dosyć, bo chociaż wszyscy wiedzą, że na „kopertach” mogą parkować tylko pojazdy uprzywilejowane, niewiele się tym zakazem przejmuje...

W Polsce żyje ok. 5,5 mln osób niepełnosprawnych. Z myślą o nich na parkingach przy budynkach użyteczności publicznej wydzielono specjalne miejsca postojowe. Jednak, jak się okazuje, niepełnosprawny w samochodzie ma nieraz ogromne trudności ze znalezieniem dla siebie odpowiedniego miejsca. Bardzo często „koperta” jest już zajęta („bo tylko na chwilkę” – jak tłumaczą kierowcy). Tymczasem ta „chwila” mocno utrudnia osobie niepeł-

nosprawnej dotarcie do pracy czy domu, bo dla niej dojdzie choćby kilkudziesięciu metrów to problem. Poza tym osoba niepełnosprawna powinna mieć swobodny dostęp do samochodu, tak aby np. mogła wyjąć i złożyć wózek inwalidzki. Natomiast kierowcy, nawet jeśli nie parkują na samej „kopercie”, stają zbyt blisko niej. Nie pomagają apele, mandaty...

Celem Kampanii Parkingowej, prowadzonej już od 2004 r. z inicjatywy Stowarzyszenia Przysięgi Integracji, jest zmiana mentalności polskich kierowców, którzy nie chcą zrozumieć potrzeb niepełnosprawnych. W tym roku organizatorzy akcji chcą położyć szczególny nacisk na edukację młodych kierowców.

W ramach kampanii informacyjnej planowane jest m.in. rozdawanie ulotek informujących o akcji i okładek na pierwsze prawo jazdy, emisje specjalnej rekla-

Miejsce parkingowe dla osób niepełnosprawnych

my społecznej w kinach oraz umieszczenie reklam w środkach komunikacji miejskiej.

Obecnie warszawski Zarząd Dróg Miejskich przegląda wszyst-

kie parkingi w mieście, aby wskazać nowe miejsca parkingowe dla osób niepełnosprawnych. W stolicy takich miejsc jest obecnie ponad 500. Jednocześnie straż miej-

ska rozpoczęła akcję wymierzania dotkliwych kar dla osób, które bezprawnie parkują na „kopertach”.

– Akcja będzie kontynuowana przez cały rok. Programy skierowane do osób niepełnosprawnych powinny być realizowane długofalowo. Tym bardziej że przystąpiliśmy do prac nad programem „Warszawa bez barier 2013”. Ma on objąć wszystkie sprawy związane z życiem osób niepełnosprawnych – zapowiedział p.o. prezydenta Kazimierz Marcinkiewicz. Prezydent wystosował też pismo do instytucji i centrów handlowych, które mają własne parkingi, z prośbą o stworzenie na nich nowych miejsc parkingowych przeznaczonych dla osób niepełnosprawnych.

– Dziękuję miastu za takie zaangażowanie w naszą Kampanię Parkingową – powiedział podczas inauguracji kampanii prezes Stowarzyszenia Integracja Piotr Pawłowski. **A.P.**



AGATA PUŚCİKOWSKA

Rodziny u Lewicyńskiej Pani

Pocieszy, pobłogosławi, pomoże...

Sanktuarium Matki Bożej w Lewicyźnie 1 października zaprasza całe rodziny (dziadków, rodziców i dzieci) do udziału w pierwszym lewicyńskim spotkaniu rodzin.

Lewicyzn, małowiczko położona wioska przy dawnym trakcie z Warszawy do Krakowa, 5 km na południe od Grójca, jest dziś miejscem nieco zapomnianym. A szkoda, gdyż znajduje się tu jeden z religijnych skarbów Mazowsza – łaskami słynący wizerunek Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych, nazywanej również Panią Ziemi Grójcekiej. Według legendy, namalował go sam święty Łukasz. Obraz znajduje się w głównym ołtarzu niewielkiego drewnianego kościoła z pocz. XVII wieku. Od wieków pielgrzymowa-

li tam królowie, wielmoże, ziemianie, ale i prosty lud, który u Bożej Rodzicielki w tym wizerunku szukał pomocy i ratunku. Maryja nieraz interweniowała w życiu ludu tej ziemi i nadal otaczana jest tu nieślabnącą czcią. I dziś na Mszach świętych, gdy odsłaniany jest obraz, wszyscy z wiarą padają na kolana. Przycho-

Rok temu, przed obliczem lewicyńskiej Madonny, „tak” powiedzieli sobie Marta i Piotr. Czy przyjadą poprosić o kolejne łaski?

dzą rodziny nie tylko z terenu parafii. Znają to miejsce pątnicy udający się w sierpniu na Jasną Górę z pieszą pielgrzymką warszawską. W Lewicyźnie mają zawsze Mszę świętą.

Tutejszy proboszcz, ks. Zdzisław Karaś, dostrzegł potrzebę zorganizowania specjalnego modlitewnego spotkania rodzin w Lewicy-

nie. W pierwszej kolejności do udziału zaproszone są rodziny z lewicyńskiej parafii i dekanatu grójcekiego.

– Ale gorąco zapraszam wszystkich chętnych – mówi ks. proboszcz – niech przyjadą wszyscy, którzy chcą odnowić swoje życie rodzinne, pomodlić się do Matki.

Spotkania rodzin rozpocznie uroczysta Msza święta o godzinie 15, później program artystyczny przedstawią młodzi z Lewicyzna i sąsiednich parafii. Około godz. 17.45 przewidziane są wspólna biesiada oraz dyskoteka. Całość zakończy o 21.00. Apel Jasnogórski i Różaniec.

Kolejne takie spotkania będą odbywać się co rok w pierwszej niedzielę października.

KS. MARCIN BRZEZIŃSKI



AGATA PUŚCİKOWSKA

Sonda

**RAZEM W PRACY
I NIE TYLKO...**

ARKADIUSZ GODZIEWA



– O Ekonie dowiedziałem się od jednej Asi, kiedy jechałem na spotkanie z Taizé. Jestem tu od czerwca ubiegłego roku. Jest tutaj dużo fajnych ludzi, nawet w brygadzie znalazłem dobrego kolegę Łukasza. Mam parę godzin pracy, a potem dużo czasu dla siebie.

ANDRZEJ GÓRSKI



– Co mi się może podobać w tej pracy?! Mam rentę i mogę tylko niewiele dorobić. W Ekonie zarabiam 458 zł, ale też nie trzeba długo pracować. Spotkałem tu ludzi życzliwszych niż w poprzednich pracach. Do wszystkiego podchodzą bezstresowo, nie ma niezdrowej rywalizacji.

KATARZYNA SZELAŃGOWSKA



– W Ekonie pracuję od dwóch lat. Teraz na Imielinie. Chodzimy po domach, przedszkolach, do lekarzy... To moja pierwsza praca. Jestem zadowolona, bo mam dużo koleżanek. Po pracy też się spotykamy.

RYSZARD HOMENDOWSKI



– Praca jest ciężka, bo wory są czasami ciężkie, ale nie narzekam. Poprzednio pracowałem przy kablach, potem pilnowałem samochodów na parkingu, ale raz było tak, a raz inaczej, pieniędzy mało... Teraz sobie chwalę. Dojeżdżam codziennie z Legionowa.

SŁAWOMIR CYBULSKI



W zimie szybciej robimy, bo zimno. Nieraz jest ciężko, jak deszcz pada. W 90 proc. mieszkań jesteśmy miło przyjmowani. Na początku zdarzało się, że ktoś nie życzył sobie, żebyśmy rano dzwonili do niego domofonem. Teraz już kontaktujemy się z gospodarzami domów. Atmosfera jest dobra. Nikt nikogo palcem nie wytyka, że ktoś kuleje, nie tak wygląda, albo się inaczej zachowuje. Każdy coś tu ma.

Zawrotna k



Coraz więcej spółdzielni
i wspólnot mieszkaniowych
chce korzystać z pracy
niepełnosprawnych
zbierających i segregujących
surowce wtórne.

tekst i zdjęcia
JOANNA JURECZKO-WILK

W Koźnicach nie ma pracy, a z moim słabym wzrokiem... Jestem na rencie, mąż i syn nie pracują... Ciężko – mówi Janina Mięsień.

Ma 54 lata i codziennie wstaje o godz. 3.30, żeby na 6.00 dojechać z Koźnic do Warszawy. Potem czeka dwie godziny, aż ludzie z jej brygady spotkają się przy sklepie Żabka na Natolinie. Włożą firmowe, żółte kamizelki Ekonu i wejdą na klatki ursynowskich bloków. Razem z nią, przy zbieraniu surowców wtórnych, pracują dawni prawnicy, dziennikarze, architekci, historycy... Choroba, najczęściej psychiczna, wyrzuciła ich życie. Stowarzyszenie „Niepełnosprawni dla środowiska EKON” daje im szansę na pracę i powrót do normalności.

Pracowici i sumienni

Małgorzata bez trudu wchodzi na czwarte piętro, a potem schodzi obładowana. Kiedyś była lekkoatletką, biegała na 3 km, zdobywała srebrne medale na olimpiadzie w Atlancie. Źle widzi, ale brygadzysta mówi, że niewielu ma tyle samozaparcia, co ona. Nigdy się nie skarży, nawet wtedy, gdy nie widząc drogi, wchodzi w kałuże.

– To uczciwa praca i uczciwi pracodawcy. Wiem, co mówię, bo wiele jest zakładów, które oszukują inwalidów – mówi Małgorzata.

Trzydzieści osób z brygady Juliana Lendziona obchodzi kilkadziesiąt bloków wzdłuż ulic Małcużyńskiego, Żabińskiego, Małej Łąki na Natolinie. Nazywają ich „mrówkami”, bo pracownicy drepczą od bloku do bloku i wynoszą sprzed drzwi mieszkań firmowe żółte torby napchane makulaturą, butelkami, puszkami... Mieszkańcom na wycieraczkach zostawiają zwinięte nowe torby. Odbiorą je, już pełne, za kilka dni.

„Mrówki” pracują w drużynach: bardziej sprawni pomagają tym, którzy mają kłopoty z pamięcią, wymową lub wzrokiem. Są widoczni, choć dyskretni. Ubrani w odblaskowe kamizelki, przemykają między blokami, potem ładują torby do samochodu. Niekiedy surowców jest tak dużo, że wypełniona jest też przyczepa.

– Trudne są dni po świętach i weekendach – wtedy jest dużo puszek i butelek. Na początku września w torbach są stare książki i zeszyty – mówi brygadzysta Julian Lendzion.

Codziennie dziewięć samochodów zwozi żółte torby z całej Warszawy na Kłobucką. Tam sto sześćdziesiąt osób przy trzech taśmach, w systemie dwuzmianowym, sortuje surowce i zgina je w bele.

więcej pracy dla niepełnosprawnych umysłowo

Kariera „mrówek”



– Wszystko robimy „pod klienta”: odrywamy taśmę klejącą z foliowych opakowań, wydzieramy z gazet kolorowe zdjęcia, bo odbiorca życzy sobie akurat taki rodzaj makulatury... – mówi pracownik Ekonu.

Ekolodzy w praktyce

Pomysł przyszedł z Irlandii, gdzie niepełnosprawni są zatrudniani przy demontażu zużytego sprzętu AGD. „Dlaczego nie zrobić tego u nas?” – pomyślała Elżbieta Gołębiwska, która wtedy prowadziła biuro pośred-

Imielin, godz. 8.00
– „mróweczki” zabierają puste worki i wyruszają w teren

Poniżej: **Samochód załadowany po brzegi jedzie do sortowni**

nictwa pracy dla niepełnosprawnych i na co dzień obserwowała, jak trudny jest dla nich otwarty rynek. Zaczęli od dużych instytucji, uczelni, skąd odbierali surowce wtórne. Potem zapukali do spółdzielni mieszkaniowych na Ursynowie. Spróbowali i okazało się, że pomysł spodobał się też mieszkańcom. Nie mieli żadnych zastrzeżeń, że obsługują ich osoby niepełnosprawne umysłowo. Z kolejnymi spółdzielniami poszło już łatwo, a teraz następne zgłaszają się same.

Sześć brygad pracuje na Ursynowie, po kilka na Stegnach i Sadybie. „Mróweczki” można też spotkać w centrum Warszawy: na Koszykowej, Lwowskiej, Śniadeckich. W Piasecznie obsługują domki jednorodzinne. Za chwilę pojawią się na Bielanach, Grochowie i na Saskiej Kępie. Ekon ma już obiecane od miasta pięć hektarów niedaleko Okęcia, gdzie powstanie większa sortownia.

– Oddaliśmy Ekonowi w opiekę 90 proc. naszych domów. Wyraźnie zmniejszył się zakres wywozu naszych śmieci, a na śmietnikach jest większy porządek – podkreśla Małgorzata Sikora-Antkowiak, prezes spółdzielni „przy Metrze”.

Specyficzna firma

Z prostego rachunku ekonomicznego wynika, że firma zbierająca surowce wtórne nie ma racji bytu. Ceny w skupie spadają i dochodzi się do tego, że im więcej zebranej makulatury, butelek i plastiku, tym większe są straty. Ekon istnieje dzięki dotacji PFRON i pieniądзом unijnym. Ale ekonomia nie jest tutaj najważniejsza. To firma, która jak żadna inna rozumie problemy niepełnospraw-

nych: bierze pod uwagę dłuższe urlopy, częstsze zwolnienia chorobowe, a nawet dłuższą nieobecność na przykład przy nawrocie choroby...

– Wśród naszych pracowników jest bardzo dużo osób ze schizofrenią, depresją i trzeba brać pod uwagę specyfikę tych chorób – mówi Agnieszka Mroczek, jedna z dwóch psychologów zatrudnionych w Ekonie. – Jeśli ktoś ma nawrót depresji, wiadomo, że będzie pracował wolniej i nie ma co go poganiać. Nie zwalnia się z pracy kogoś, kto się spóźnia, bo rano nie może się zmobilizować. Rozmawiamy, namawiamy na wizytę u psychiatry i zmianę leków...

Dla wielu ekonowiczów to pierwsza praca, nawet, jeśli mają 40 lub 50 lat. Przychodzą przestraszeni, niektórzy długo się przyzwyczajają do obowiązków i współpracowników.

– Niesamowicie się potem rozkręcają, otwierają się na innych, stają się bardziej pewni siebie, mają poczucie, że żyją jak inni, i zarabiają. Za pierwszą wypłatę zazwyczaj kupują telefon komórkowy – mówi psycholog. ■



MOIM ZDANIEM

ELŻBIETA GOŁĘBIWSKA,

szefowa Stowarzyszenia „Niepełnosprawni dla Środowiska EKON”

Ekon to potrójny sukces: duża liczba osób niepełnosprawnych umysłowo zatrudnionych w ciągu dwóch lat, ekologiczna edukacja mieszkańców, a także ich integracja z naszymi pracownikami. W ciągu dwóch lat zatrudniliśmy 812 osób, z czego połowa to osoby niepełnosprawne umysłowo, reszta niepełnosprawna ruchowo lub z innymi schorzeniami. To dużo, zważywszy na to, że na przykład tylko 2 proc. chorych na schizofrenię pracuje, chociaż z powodzeniem mogłaby to robić co najmniej połowa chorych. Bez problemów zaakceptowali ich mieszkańcy domów. Niektórzy zimą zapraszają ich nawet na herbatkę. Mieszkańcom dajemy rodzaj elementarza, w którym informujemy, co jest surowcem wtórnym, jak go przygotować do odbioru. Z całej Warszawy miesięcznie zbieramy 160 ton surowców.



LISTY



Jakiego Kościoła pragnę

Kocham mój Kościół warszawski z jego historią i z całym jego bogactwem, które niesie ze sobą jako kapitał wiary. To pełne miłości przywiązanie czyni jeszcze silniejszym moje pragnienie, by ten Kościół był coraz piękniejszy.

Pragnę, żeby był on w mniejszym stopniu instytucją, a w większym wspólnotą osób spełniających różne zadania, taką wspólnotą, w której – zgodnie z ewangeliczną zasadą – ten, kto ma większą odpowiedzialność wynikającą z pełnionej roli, powinien być sługą wszystkich.

Myszę, że powinien to być Kościół, o którym nie mówi się: popatrzcie, jak sprawnie funkcjonuje, jaki u nich jest ład i porządek, ale: spójrzcie, jak oni – ci, którzy go tworzą – miłują się.

Marzy mi się, żeby był to Kościół autentyczny i taki, któremu można ufać, bo mówi normalnym językiem o Ewangelii i życiu, przedstawia zasady rządzące jego życiem w praktyce i czyni wszystko zrozumiałym (liturgię, naukę Chrystusa, swoje podstawy ekonomiczne).

Dobrze by było, żeby Kościół ten słuchał, zanim zacznie mówić. By słuchał cierpliwie, spokojnie, z dobrym nastawieniem do ludzi. By słuchał roztropnie mędrców tego świata, z pokorą – biednych, prostych ludzi, z uwagą – niewierzących.

Ważne jest, aby był Kościołem, który wie, że jest w drodze ku swemu spełnieniu, mając gwarancje sukcesu nie większe niż te, jakie miał Jezus. Będzie wtedy zdecydowanie zna-

kiem sprzeciwu, a więc nie będzie zabiegać o względy ani rządzących, ani ideologii, ale będzie głosił odważnie całą Ewangelię.

W Kościele tym wszyscy duchowni, niezależnie od stopnia w hierarchii, staliby u boku biednych, stylem życia bliscy przeciętnej, niezbyt zamożnej rodzinie. Rezygnując z luksusu i nadmiernej wygody, wiodąc życie proste i surowe, byłiby zdolni do prawdziwego współczucia dla najbardziej potrzebujących i stawaliby się świadkami królestwa duchowego. Takie postępowanie musiałoby jednak być nie sztuką dla sztuki, ale aktem solidarności.

W Kościele takim ci, którzy dostąpili większego wtajemniczenia w postaci wiedzy, dzięki namaszczeniu sakramentalnemu i wypracowaniu umiejętności ciągłego obcowania z Bogiem, tłumaczyliby i uczyli, jak opierając się na nauce Chrystusa, przejść przez twarde drogi życia, tak by znalazły swój kres szczęśliwy.

Niech Kościół ten uczy naśladowania Chrystusa i podąża zdecydowanie, bez wahań śladami Mistrza. Niech uczy konsekwencji trwania przy Bogu takim, o jakim mówi Ewangelia, a nie przykrojonym na ludzką miarę.

Chciałbym, żeby na pierwszym miejscu w jego działalności znajdowały się: głoszenie słowa Bożego, sakramenty święte i modlitwa. Dzięki temu będzie stwarzał przestrzeń sakralną, której każdy człowiek jest spragniony. Będzie umożliwiał człowiekowi spotkanie ze Stwórcą nie jak równego z równym, ale jak z Ojcem i z Sędzią zarazem. A to spotkanie będzie polegało na słucha-



JOANNA JURECZKO-WILK

niu z pokorą, na zadziwieniu, na zachwycie i adoracji Najświętszego ze Świętych i stąd możliwe stanie się czerpanie sił do bycia i radzenia sobie z własnym życiem i ze światem.

Kościół ten powinien być otwarty na bogactwo charyzmatów wiernych i doceniać ważną rolę laikatu na różnych poziomach działalności Kościoła diecezjalnego i parafialnego

Musi być w nim słyszalny głos całego ludu, bo nikt nie jest stracony dla Kościoła. On nikogo nie potępia, a przeciwnie – szuka każdego, by go zrozumieć i ocalić łaską Chrystusa.

Marzę, by była w Kościele tym serdeczna więź między pasterzem a pozostałymi księżmi,

Kościół warszawski powinien być otwarty na bogactwo charyzmatów wiernych

który doświadczałiby na co dzień jego bezpośredniej obecności, przyjaźni, rady. Taki Kościół byłby prawdziwie domem każdego księdza, rodzinną wspólnotą kapłanów współpracujących ze sobą, wspierających się w

czynieniu dobra na chwałę Bogu i na użytek ludziom. Tak widzę mój warszawski Kościół w marzeniach. Jako Kościół mądrości, wnoszący pokój, pociągający do Chrystusa. Dla takiego Kościoła każdy z nas gotów jest oddać swe siły.

Spraw, Boże, by takim stał się Kościół warszawski, w którym razem z pasterzem będziemy tworzyć wspólnotę dialogu, wspólnotę wartości ewangelicznych, wspólnotę braterstwa.

KS. LESZEK SLIPEK

■ R E K L A M A ■

RADIO JÓZEF 96,5^{fm}
 Zawsze chrześcijańskie granie

Katolickie Radio Archidiecezji Warszawskiej Radio Józef 96,5 fm, ul. Łazienkowska 14, 00-448 Warszawa tel. (22) 626 96 49, www.radiojosef.pl

Zanim przyniesiesz 20 litrów oligocenki...

Jaka woda zdrowia doda?

Ta z kranu – delikatnie mówiąc – nie pachnie najlepiej. Uzbrojeni w plastikowe kanistry chodzimy więc po oligocenkę, bo smaczniejsza i zdrowsza. Czy rzeczywiście zdrowsza?

Kranówka, woda którą większość warszawiaków ma w swoich kranach, jest niesmaczna i niemiło pachnie. Do tego oceniana jest jako „niezdrowa”. Kupujemy więc wody mineralne (których jakość jest bardzo różna) lub też chodzimy po wodę oligoceniską. „Woda z trzeciorzędu”, jak się o niej czasem mówi, ma podobno zbawienny wpływ na nasze zdrowie i samopoczucie.

– Daję ją mojemu dziecku i mam pewność, że mu nie zaszkodzi – mówi z przekonaniem pani Urszula z Ochoty.

Zielone kanistry

W Warszawie istnieje ok. 110 ujęć wody oligocenińskiej. Do każdego z nich codziennie ustawiają się długie kolejki amatorów wody smacznej, bo filtrowanej jedynie naturalnie przez żwiry i piaski. Poza tym droga, którą przebywa oligocenka od ujęcia do naszych rąk, to tylko około 200 metrów.

– Raz na miesiąc sanepid sprawdza jakość wody z ujęć oligocenińskich – mówi Wiesław Rozbicki z warszawskiego sanepidu. – Z reguły wszystko jest w porządku. Trzeba jednak powiedzieć, że najlepiej prowadzone są ujęcia administrowane przez miasto lub wspólnoty mieszkańców. Są zadbane, czyste, estetyczne. Gorzej wypadają ujęcia przy zakładach produkcyjnych... Niepilnowane, niezamykane, wabią chuliganów, którzy je dewastują. W tego typu ujęciach częścię znajdujemy np. bakterie coli, choć zazwyczaj w ilości niezagrażającej zdrowiu.

Rozbicki sam korzysta z wody oligocenińskiej:

– Przywożę ją codziennie, bo nie wolno jej trzymać dłużej niż dwa dni. Po zetknięciu ze słońcem i powietrzem zachodzą w niej różne reakcje, rozwijają się bakterie.

Ponieważ ujęć wody oligocenińskiej jest dużo, nie ma uśrednionych wyników badań wody z poszczególnych ujęć. Wiadomo jednak, że żelazo i mangan w oligocencie często jest na granicy dopuszczalnych norm. Co ciekawe, tych pierwiastków, jak również szkodliwych azotynów jest w oligocencie więcej niż w kranówce! Warto więc, zanosząc do sanepidu próbkę, sprawdzić, co zawiera nasza osiedlowa „woda z trzeciorzędu”...

Jakości wody oligocenińskiej nie poprawiają też filtry z zaniedbanych ujęć.

Kilometry brudnych rur

O ile oligocenka pokonuje jedynie 200 metrów, woda z naszych kranów przepływa... kilometry rur.

– Płynie z Wisły, poprzez oczyszczalnię, a potem rurami do domów – mówi Rozbicki. – Śmierdzi i jest niesmaczna, gdyż te rury są po prostu stare... Do tego uzdatnianie robi swoje...

Na odcinku warszawskim działa kilka ujęć wody z Wisły. Największe znaczenie mają ujęcia wody dla potrzeb komunalnych Warszawy należące do MPWiK, położone po obu stronach rzeki od mostu Łazienkowskiego do Siekierok. Jest to system ujęć filtracyjnych, pobierających wodę spod dna rzeki oraz stare ujęcie powierzchniowe typu brzegowego. Zopatrują prawie całą Warszawę i okolice (niektóre nowoczesne osiedla mają własne ujęcia głębinowe).

– Mimo że woda z Wisły jest mocno zanieczyszczona, w procesie oczyszczania staje się zdatna do spożycia. Nie szkodzi, jest czysta – mówi Rozbicki. – Można ją śmiało pić, no o



AGATA PUŚCİKOWSKA

ile nie przeszkadza nam jej zapach...

A może przefiltrować?

Zamiast noszenia baniaków lub picia „pachnącej” wody z kranu, możemy też wybrać założenie filtra.

– Nasza woda, choć można ją pić, bo spełnia dopuszczalne normy, jest bardzo twarda – zawiera dużo węgla wapnia, a poza tym jest oczyszczana śmierzącym chlorem – mówi Andrzej Szymko z jednej z firm zajmujących się sprzedażą filtrów. – Do celów spożywczych dobre są filtry podzlewokowe, które nie tylko eliminują chlor i odwapniają wodę, ale dodatkowo mineralizują ją. Dzięki temu woda z kranu ma smak i skład mineralnej.

Minus takiego rozwiązania? Oczywiście koszty. W zależności od firmy to wydatek od około 850 do ponad 2000 zł! Gdy zdecydujemy się na filtr, warto więc zakupić go od producenta, a nie od sprzedawców bezpośrednich. Ich marża to nawet 100 proc. ceny filtra. **AP**

Taki widok nikogo w Warszawie nie dziwi. Wielu woli przydźwigać „oligocenkę” nawet z daleka, niż pić niesmaczną kranówkę

JAK PIĆ OLIGOCENKĘ?

- zawsze z czystych kanistrów; sposób na czyszczenie jest prosty: do suchego baniaczka należy wsypać ryż i długo potrząsać; w ten sposób „myjemy” wewnętrzne ścianki
- jeśli kanister jest już zielonkawy, to znaczy, że zagnieździły się w nim glony i należy go wyrzucić
- oligocenkę surową możemy pić zaraz po jej wydobyciu; następnego dnia od pobrania należy wodę przegotować
- wybierajmy ujęcia sprawdzone, zamykane na noc
- na wodzie oligocenińskiej możemy też gotować potrawy

Pacjentom będzie lżej?

Dyżurny czuwa



JOANNA JURECZKO-WILK

Minister zdrowia Zbigniew Religa chwali lekarza dyżurnego w Warszawie i daje do jego dyspozycji także szpitale podległe ministerstwu.

Działający w Warszawie od 2004 r. lekarz dyżurny miasta koordynuje pracę 10 miejskich szpitali. Wie, który z nich dysponuje wolnymi miejscami i może zdecydować o przyjęciu pacjentów do konkretnych placówek. Pacjenci nie muszą się więc błąkać od szpitala do szpitala. Jest to szczególnie ważne w godzinach nocnych i w weekendy, kiedy nie pracują dyrekcje szpitali. Lekarz dyżurny przyda się też w przypadku katastrofy lub innego zagrożenia – wtedy dzięki jego wiedzy akcja ratunkowa może przebiegać łatwiej i sprawniej.

Jednak do tej pory działania lekarza dyżurnego były ograniczone. Podlegało mu tylko 10 warszawskich szpitali spośród 46.

– Szpitale i przychodnie w Warszawie podlegają siedmiu organom założycielskim. To utrudnia zebranie informacji nawet o liczbie wolnych łóżek – mówi Aurelia Ostrowska, dyrektor miejskiego Biura Polityki Zdrowotnej.

18 września p.o. prezydenta Kazimierz Marcinkiewicz i minister Zbigniew Religa podpisali porozumienie, w wyniku którego lekarz dyżurny Warszawy uzyska wpływ na 9 szpitali podległych ministerstwu zdro-

wia. Wśród nich znajdują się Centrum Zdrowia Dziecka, Instytut Matki i Dziecka oraz Instytut Kardiologii.

– To pierwszy krok. Chcemy rozszerzyć zakres koordynacji lekarza także o inne warszawskie szpitale. Mamy nadzieję, że szybko podpiszemy podobne porozumienia z innymi właścicielami szpitali – podkreśla Marcinkiewicz.

Rocznie miasto wydaje 147 tys. zł na działanie lekarza dyżurnego. Przyłączenie kolejnych placówek nie podniesie tych kosztów. Trwają też prace nad uruchomieniem miejskiego pogotowia ratunkowego. **JJW**

Lekarz dyżurny będzie interweniował, gdy szpitale odmówią przyjęcia pacjenta



MOIM ZDANIEM

MINISTER ZBIGNIEW RELIGA

Koordynacja działań medycznych nie tylko w Warszawie, ale w całym kraju, jest potrzebna. Pokazała to chociażby katastrofa hali w Katowicach. Nie mówię to tylko jako minister, ale jako lekarz: to rozwiązanie jest dobre, mądre i warto do niego powrócić. W pełni je popieram.

Zapowiedzi

■ RÓŻE NA TAMCE

1 PAŹDZIERNIKA O GODZ. 18.00 w kościele św. Teresy od Dzieciątka Jezus (ul. Tamka 4a) będzie sprawowana Msza św. odpustowa, na której tradycyjnie zostaną poświęcone róże przyniesione przez wiernych.

■ GALA „UBI CARITAS”

Uroczysta gala wręczenia statuetek „Ubi Caritas” osobom i instytucjom szczególnie zasłużonym dla Caritas, odbędzie się 7 PAŹDZIERNIKA O GODZ. 19.00 w Teatrze Polskim w Warszawie. Już w czerwcu kapituła nagrody wybrała laureatów w kategoriach: darczyńca Caritas, współpraca z Caritas, świadectwo Caritas. Kandydatów do nagrody zgłaszały diecezjalne Caritas.

■ DNI SKUPIENIA DDA

Ośrodek Apostolstwa Trzeźwości w Zakroczymiu zaprasza dorosłe dzieci alkoholików na dni skupienia i modlitwy, które odbędą się OD 5 DO 8 PAŹDZIERNIKA. Zgłoszenia przyjmuje Magdalena Czuchryta: zakroczymiaci@op.pl.

■ DLA ZMĘCZONYCH PRACĄ

Czy nadmiar pracy odbija się na twoim życiu rodzinnym, duchowym, towarzyskim? Czy jesteś zmęczony pracą? Jeśli tak, wybierz się na warsztaty: „Chrześcijanin a wypalenia zawodowe”, które odbędą się OD 6 DO 8 PAŹDZIERNIKA w Mariańskim Domu Rekolekcyjnym „Betlejem” w Sulejówku (ul. Mariańska 9, tel. 022 783-15-00). Psycholodzy i księża podpowiedzą, jak można radzić sobie ze skutkami wypalenia zawodowego, jak pomoga w tym bycie chrześcijaninem.

■ ORGANY ŚRÓDMIEŚCIA

W ramach VII Warszawskiego Festiwalu Organowego „Organy Śródmieścia” 1 PAŹDZIERNIKA O GODZ. 20.15 w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego (ul. Słomiana 2/4) będzie można posłuchać koncertu Jakuba Garbacza. 8 października o godz. 19.15 w kościele św. Klemensa Hofbauera (ul. Karolkowa 49) koncertował będzie Przemysław Kapituła.

■ KONSEKRACJA W PIASECZNIU

7 PAŹDZIERNIKA o godz. 18.00 kard. Józef Glemp, Prymas Polski, konsekruje kościół Matki Bożej Różańcowej w Piasecznie (ul. Słowicza 1).

■ NAUCZĄ PRZEMAWIAĆ

Jak mówić kazania, udzielać wywiadów, przemawiać... – tego świeccy i duchowni będą mogli nauczyć się podczas warsztatów żywego słowa w Niepokalanowie. Zajęcia praktyczne będą się odbywały w piątki i soboty co dwa tygodnie, przez dwa lata. Poprowadzą je profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego i Papieskiej Akademii Teologicznej z Krakowa. Początek zajęć 14 października. Koszt semestru: 750 zł. Informacje i zapisy pod numerem telefonu: 046 864-23-47, 602-127-205. ■